

**Rozmowa z Grzegorzem Durskim, przewodniczącym KNSZZ
Solidarność 80 w Szczecinie**

Robotnicy stracili najwięcej

- Do dziś nie do końca wiadomo, czemu Szczecin pierwszy podpisał porozumienie. Bodajże Wałęsa twierdził później, że była to zdrada czy też nie dotrzymanie przez Szczecin umowy między komitetami strajkowymi.

- Nie z naszej winy podpisaliśmy porozumienie o dzień wcześniej, niż komitet gdański. Dostaliśmy cynk od arcybiskupa Majdańskiego, że należy się spieszyć, bo komuniści coś szykują. Wytypowaliśmy dr Edmunda Kitłowskiego, naszego eksperta, do rozmów z Gdańskiem w sprawie zakończenia strajku i podpisania wcześniejszego porozumienia, gdyby było to możliwe. Chodziło o to, by Gdańsk nie miał do nas pretensji. Główny spór szedł o nowe wolne związki zawodowe. Strona rządowa wszystko konsultowała z biurem politycznym PZPR. Jagielski w Gdańsku twardo stawiał warunek o podległości, ale już Barcikowski u nas - nie. A my upieraliśmy się, że interesują nas tylko wolne związki zawodowe, w pełni niezależne od partii. Gdańsk za bardzo się przy tym warunku nie upierał. Gdy Barcikowski wrócił z Warszawy ze zgodą, poinformowaliśmy Gdańsk. Padło wówczas, że jeżeli jesteśmy gotowi, to nie musimy czekać na podpisanie porozumień w Gdańsku. I tak się stało. Zebraliśmy się 30 sierpnia w sali już o godz. 7.30 i do godz. 8 było po wszystkim.

- Co zostało do dziś z tych porozumień?

- Trochę wolności, swobody, jakieś wolne związki zawodowe, które w większości zapomniały, o co wówczas walczyliśmy oraz msze transmitowane przez radio i czasami TV. I ogromny żal, że nadzieje pogrzebano gdzieś pod okrągłym stołem. Podobnie, jak zobowiązania z pierwszego zjazdu Solidarności w Oliwii. Tam wówczas, może naiwnie, ale chcieliśmy oddzielenia rządu od parlamentu czyli wpływu polityków na rząd. W upartyjnieniu dostrzegaliśmy zło. Może to naiwne, ale do dziś jest aktualne, gdy mówi się przed wyborami o rządach fachowców, a wychodzi jak zwykle.

- Kto stracił najwięcej?

- Najbardziej rozgoryczeni są ci, którzy wówczas, w 1980 roku, gdy strajkować było prawdziwą odwagą, a nie pozą, nadstawiali karków. To nie to, co było później. A strajkowali robotnicy. I to oni na zmianach stracili najwięcej, zarówno miejsca pracy, jak i marzenia o

godnych warunkach do życia. To nie slogan, a smutna rzeczywistość. W przenośni można powiedzieć, że stali się mięsem armatnim dla tych, którzy bunt roku 1980 wykorzystali dla własnych interesów.

Rozmawiał: Marek Rudnicki

Grzegorz Durski. Brał udział w buntach stoczniowych 17-23 grudnia 1970 r. oraz 21-23 stycznia 1971 r. jako członek tzw. trójki na Wydz. W-7. Uczestniczył w strajku w stoczni 18-30 sierpnia 1980 r. Był członkiem Komitetu Strajkowego, a od września 1980 r. członkiem Prezydium KZ Stoczni.